GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 201. W Środę dnia 28. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Erdmansdorfu, dn. 18. Sierpnia.

Po powrocie Najjaśniejszego Pana z Wiednia przybyła tu deputacya z prowincyi Saskiéj, złożona z 29 osób wszystkich stanów, końcem wynurzenia najszczerszego powinszowania, iż Opatrzność J. Kr. M. z tak wielkiego niebezpieczeństwa ocalić raczyła; N. Pan przyjął rzeczoną deputacyą jak najuprzejmiéj.

Z Berlina, dnia 24. Sierpnia.

J. K. W. Książę Adalbert wyjechał do Królewca.

Z Królewca, dnia 22. Sierpnia.

Z dawnych uczestników tutejszego uniwersytetu zgłosiło się dotąd przeszło 1050 osób, chcących mieć udział w zbliżających się uroczystościach akademickich. Pokazuje się stąd, że uroczyste pochody do kościoła i do Koenigsgartenu końcem położenia węgielnego kamienia do nowego gmachu uniwersyteckiego, wraz z deputowanymi i teraźniejszymi studentami przeszło 1500 uczestników liczyć będą. Uniwersytety Krakowski, Lipski, Rostokski, Greifswaldski, Berliński, Halski, Wrocławski, Boński i Gieseński reprezentować będą delegowani na ten cel professorowie.

Westfalia. — Naczelny prezes Westfalii wydał odezwę w celu wspierania zubożałych przez spustoszenia wody mieszkańców Pruss wschodnich i zachodnich. Gazeta Elberfeldska zawiera następujący artykuł: »Dzienniki publiczne mówiły o zgromadzeniu przyjaciół światła w Tatenhausen pod miastem Bielefeld, i przypisywały zgromadzeniu temu jakąś ważność, jakoby i tu »światłość i ciemność« w rozłączeniu były. Rzecz cała jest ta, iż kilku młodych i starych ludzi, zajęci ideami kommunistycznemi i radykalnemi, zgromadzili się z Bielefeldzie, Halli, Gütersloh i Osnabrüku w Tatenhausen, tamże wespół pili, rozmawiali i starali się kilku wieśniaków z okolicy pozyskać dla swych marzeń. Ci wprawdzie smacznie spijali szampana, ale o podpisach, i »o zapisaniu się djabłu« nic wiedzieć nie chcieli, i całe to zgromadzenie śmieszny wzięło koniec, jak się tego spodziewać było można po zuchwałém i z oburzeniem przyjętém wystąpieniu C. G. w Bielefeldzie.«

O wspomnionym dopiero Panu C. G(rün), gazeta kościelna berlińska tak pisze: »Słuszne oburzenie wszystkich rozsądnie myślących wywołało wystąpienie w Bielefeldzie literata C. G., tego proroka fałszywego socyalizmu, ziemskiego nieba, organizacyi prac, i zniesienia ubóstwa tam gdzie wszyscy pracują i wszyscy spożywają.« Odczyt jego miany na korzyść ubogich przędników o prawdziwém wykształceniu głosi taką ewangelią i wyszedł z druku. »»Jedno tylko, mówi on, było dotąd prawdziwie ludzkie wykształcenie, to jest greckie, a teraz nastąpi nowe, doskonałe, socyalne, po odniesionem zwycięztwie nad jednostronném chrześciańskiem

przez Lutra, Rafaela, Szekspira i Spinozę, i po rewolucyi francuzkiéj, która objawiła światu pełne światło oświecenia, i wywołała kwestyą prawa służącego stanowi czwartemu, to jest proletaryuszom. Kaznodzieje w Bielefeldzie nie zaniedbali ostrzedz gmin swoich przed nową tą mądrością, która żadnego zapewne wstępu nie znajdzie u rozważnych Westfalczyków.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 22. Sierpnia.

Wypis z protokułu Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj łaski My Mikołaj I., Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski etc. etc.

Na przedstawienie Rady Administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, dotyczące ustanowienia opłaty od paszportów na wyjazd czasowy za granicę, i przeciągu czasu, na który takowe paszporta udzielanemi być mają, rozpoznane przez Radę Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego, mieć chcemy, ażeby przyjęte były za ogólną przez wszystkie Władze Królestwa zasadę, następujące w téj mierze przepisy. — Art. 1. Paszporta na wyjazd za granicę wydawane będą mieszkańcom Królestwa Polskiego płci obojéj, nie wcześniéj jak po dojściu ich do dwudziestu pięciu lat wieku. — Art. 2. Przepisowi artykułem pierwszym objętemu nie ulegają: kupcy, ich kommissanci, furmani i inne osoby, względem których ustanowione są w niniejszym Ukazie szczególne w téj mierze wyłączenia. — Art. 3. Postanowiony w tymże artykule pierwszym przepis co do wieku udających się za granicę, nie rozciąga się do dzieci, wyjeżdżających z rodzicami lub z osobami, też dzieci wychowującemi i do kobiet, oddalających się w towarzystwie swych mężów. Przytém wszelako, zgodnie z istniejącém w Królestwie Prawem z dnia 28. Marca (9. Kwietnia) 1822. r., zabraniającém wychowywania młodzieży za granicą, należy przestrzegać, ażeby dzieci płci mezkiéj od 10 do 18 lat, wyjeżdżające z rodzicami, lub z osobami je wychowującemi, otrzymywały potrzebne pozwolenie nie inaczéj jak dla ważnych powodów; za szczególną decyzyą Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém. — Art. 4. Paszporta udającym się z Królestwa Polskiego za granicę wydawane będą: albo bezpłatnie, albo za pobraniem szczególnéj opłaty. — Art. 5. Bezpłatne paszporta wydawane będą tylko: a) osobom udającym się za granicę, z woli Rządu, dla interessów służby; b) duchowieństwu zakonnemu utrzymującemu się z jałmużny. — Art. 6. Rodziny wysłanych do obcych krajów w interessach służby Urzędników, wraz z niemi, lub następnie do nich udające się, niemniéj i słudzy ich, wolni będą, na równi z nimi, od uiszczania opłaty paszportowéj, w takich jedynie przypadkach, jeżeli urzędnicy ci wysyłani będą za granicę na stałą tamże służbę; we wszelkich zaś innych razach wysyłania Urzędników za granicę, rodziny ich i słudzy tamże udający się uiszczać mają opłatę paszportową, na równi z podróżującymi. — Art. 7. Opłata od paszportów, wydawanych na wyjazd za granicę, ustanowioną zostaje trzech rodzajów, a mianowicie: 1) opłata stemplowa, wynosząca kopiejek sr. 90, podług dotychczasowych przepisów pobierana; 2) opłata po 25 rubli sr., za każde półrocze, od pojedyńczych osób w paszporcie wymienionych; 3) opłata po 100 rubli srebr. również za każde półrocze, od pojedyńczych osób, paszportem objętych. — Art. 8. Za samą tylko opłatą stemplową, w pierwszym ustępie 7. artykułu oznaczoną, paszporta zagraniczne wydawane będą: a) Kupcom, posiadającym konsensa na prawo trudnienia się handlem, kommissantom wysyłanym przez kupców lub domy handlowe, w interessach handlu, szyprom, sternikom, flisom, orylom lub robotnikom na statkach i tratwach, takoż furmanom, udającym się lądem z towarami. Rzemieślnikom i ich czeladzi, wędrującéj za granicę dla wydoskonalenia się w swojém rzemiośle lub kunszcie. b) Wszystkim cudzoziemcom, nie będącym poddanymi Naszymi o ile znajdują się w potrzebie pozyskania paszportu od miejscowego w Królestwie Polskiém rządu. c) Właścicielom, dobra nieruchome za granicą posiadającym, jeżeli oddalają się do dóbr pomienionych nie dłużéj jak na 4ry miesiące, także rodzinom ich i znajdującym się przy nich służącym, również nie dłużéj jak na 4ry miesiące. d) Oficerom z czynnéj służby, udającym się za granicę, z zasiłkiem od Rządu, dla leczenia ran, również ich rodzinom i służącym. e) Urzędnikom, którzy, zostając w służbie przynajmniéj lat 20., uzyskują urlopy do wód mineralnych za granicę lub dla innego rodzaju kuracyi; udającym się tamże w tym samym celu urzędnikom, uwolnionym ze służby z pensyą emerytalną i pozostałym po nich wdowom, jeżeli oprócz pobieranéj pensyi, urzędnicy ci lub wdowy nie posiadają żadnego majątku, również rodzinom i służącym wszystkich powyżéj wymienionych osób. f) Osobom udającym się za interesami fa-

milijnemi, handlowemi lub majątkowemi, do Gdańska, Poznania, Wrocławia, Królewca, Krakowa i Lwowa. — (Dokoń. nast.)

F r a n c y a.

Paryż w Sierpniu. — Tysiące głosów powtarzają to nam zewnątrz granic naszych, że posłannictwo Francyi już się skończyło, a jedno smutne echo wewnątrz kraju na te głosy odpowiada. Ponieważ Francya na chwilę wstrzymała się na téj drodze przyszłości, którą kosztem swéj krwi i potu dla ludzkosci toruje, ponieważ świetna gwiazda wiodąca lud podróżny, zbladła przy zmierzchu, czyż dla tego mamy powiedzieć, że Francya jest zgubioną wśród stepu, zgubioną na zawsze, i że ludy szczęśliwsze wezwane zostały na miejsce nas do otwarcia narodom ziemi obiecanéj? A gdzież jest ten lud szczęśliwy?

Czyż nim ma być Anglia, nad którą ciąży podwójny materyalizm przemysłowy i feodalny. Anglia, któréj odosobnienie jeograficzne iest tylko symbolem jéj narodowego egoizmu, dla któréj zgubny geniusz feodalny wiecznie stanowić będzie przeszkodę do zrównania człowieka z człowiekiem, ludu z ludem. Czyż tym krajem mają być Niemcy?

Bezwątpienia wielki lud, który wydał Leibnitza i Gutenberga, ma wielki udział w dziele ludzkości, ale ani jego geniusz, więcéj wzniosły jak rozmaity, ani krew jego zbyt czysta i niezmięszana, nie czynią go zdolnym do posłannictwa, jakie niebo Francyi naznaczyło. Nie! Opatrzność nie kruszy nigdy swych narzędzi jak dziecię rozgniewane, nie przygotowawszy sobie nowych, a nikt jeszcze wezwanym nie został do objęcia dziedzictwa po Francyi.

Najsilniéj pokrzepi Francyę w jéj jednodniowym upadku spojrzenie na dzieje chrześciaństwa: im uważniéj przypatrywać się będziemy układowi świata tegoczesnego, tém bardziéj przekonamy się, że środki początkowe i myśl pośrednictwa ogólnego tylko we Francyi się objawić mogą. Czyż potrzeba tu dawać powody; nie dość spojrzeć na kartę ziemi? Francya tak leży w Europie jak serce w ciele ludzkiém, środek wszelkiego organizmu. Dotykamy się zarówno narodów romańskich na południu, narodów germańskich na północy i wschodzie, za pomocą naszych dwuch mórz Afryki, Wschodu, greckich Słowian i nakoniec Ameryki.

Synowie Gallów, Rzymian i Germanów posiadamy wszystkie przymioty rozliczne tych ludów, których krew zmięszała się w naszych żyłach: nasza oryginalność narodowa na tém zależy, byśmy zbierali zdolności i usposobienia rozrzucone u wszystkich innych narodów. Dla tego też przodkowaliśmy zawsze Europie od czasu najścia Franków na ziemię Gallów: to panowanie umysłowe utrzymaliśmy świetnie w późniejszych czasach wiekiem Ludwika XIV. filozofią ośmnastego wieku i nakoniec ostatniemi wypadkami wieku 18.

W religii, w polityce każdy uzna naszą przewagę, fakta są zbyt widoczne, i nikt ich zaprzeczyć nie zdoła; któż ocalił Europę od zajęcia jéj przez muzułmanów, któż następnie kierował reakcyą Europy przeciw Azyi, ugruntował władzę papieską i rzeczpospolitą chrześciańską, gdy ludzkość tego wymagała; a potém gdy na tle ogólném chrześciaństwa potrzeba było wydać narodowości niezależne, kiedy wieczny bieg historyi przywiódł zasadę różnicy na miejsce zasady jedności, wiadomo co uczyniliśmy przez wprowadzenie kościoła gallikańskiego, tak chwalonego, tak niesłusznie potępianego, kiedy rzadko kto zdołał ocenić jego prawdziwy charakter i stósowność.

Rycerstwo, ta drugą religia, ten ideał, który zmienił charakter smutnéj rzeczywistości wieków średnich; monarchia dzisiejsza, która, oparta na dawném prawie rzymskiém, zgniotła feudalność i przygotowała równość przez jedność, są również dziełami Francyi. To, czego nie odmawiają nam w kierunku politycznym, niechże nie odbierają nam tego w sferze umysłowéj: przechodząc z dziedziny politycznéj i socialnéj w obręb sztuk i nauk, i tam zobaczemy jak Francya prowadzi za sobą całe chóry narodów.

Większa jeszcze cześć nam się należy. Architektura, na którą wyczerpały się wszystkie siły umysłu ludzkiego, architektura gotycka, która francuzką winna się nazywać, poczęta u Normandów Francyi i Sycylii, rozwinęła się na brzegach Sekwany. Ta sztuka szczytności pełna, mogła tylko u nas się zrodzić: narody romańskie nie miały dość uczucia nieskończoności, a ludom germańskim brakowało uczucia formy i granic; nigdy niemcy nie wynaleźliby formy w sztuce.

W tym czasie dziwactw dobrowolnych i paradoxów zimnych czyż nie zaprzeczano filozofii ojczyźnie Abellarda, Dekarta, Mellebransza? Czyż nie widziano uczniów nie z Berlina ale z Paryża, którzy pijani niemczyzną, dumni kilkoma formulami porwanemi w Niemczech, traktowali naszych filozofów podobnie jak uczony ale zbyt niesprawiedliwy Szlegel traktował kiedyś naszych poetów.

Jeżeli filozofia nie jest pustą i czczą ideologią,

dobrą dla wprawiania przebiegłości sofistów, jeżeli filozofia jest nauką życia, wówczas ludem najbardziéj filozoficznym jest lud zarazem czynny, czuły i rozumny, który jednoczy w sobie wszystkie żywioły konieczne do życia powszechnego, i który najbardziéj się zbliża do typu idealnego ludzkości.

Z Paryża, dn. 19. Sierpnia.

Interimistikum w ministeryum wojny trwało tylko dzień jeden, dzisiejsze rozporządzenie królewskie znosi ono, i zwraca na powrót Marszałkowi Soult prawo podpisywania wszelkich spraw wydziału jego. Powód rozporządzenia tego bynajmniéj nie jest wymienionym. Że jednakże w dniu, w którym Admirał Mackau tymczasowo działał jako minister wojny, szkoła politechniczna zamkniętą została, i rozkaz zamknięcia onéj przez niego podpisanym był, łatwo wpada w oczy, że przeniesienie to wydziału wojny do ministra marynarki, li tylko w tym właśnie przedsięwzięte było celu. Szkoła politechniczna stoi pod ministrem wojny, rozporządzenie więc każde tyczące się jéj musi wyjść z tego wydziału, i być podpisaném przez naczelnika jego. Marszałek Soult znajduje się na mieszkaniu swém letniém St. Amand, a niezgodném było z powagą rządu zwlec zamknięcie szkoły choćby tylko jednę chwilę, skoro wszyscy uczniowie opuścili ją z taką krnąbrnością. Że podobne spiknienie się uczniów przeciw przełożonym bezkarném pozostać nie może, rozumie się samo przez się. Kwestya, czyli władza popełniła jaki błąd, nie należała bynajmniéj do sądu uczniów. Rząd wszakże, mając na względzie, że władze w sprawie téj nie najlepszy dały przykład młodzieży, spowodowanym się widzieć będzie do złagodzenia kary. Pierwsze bowiem spiknienie się wyszło z akademii, a uczniowie poszli tylko w jéj ślady łącząc się z nią przez to, iż nie chcieli się poddawać examinom wyznaczonych z strony rządu examinatorów.

Wczoraj utrzymywano z pewnością, że Marszałek Soult na wezwanie uczynione do niego na drodze telegraficznéj, ażeby powrócił do Paryża, miał odpowiedzieć, że jest zdecydowanym złożyć tekę swoję i prosi o wyznaczenie następcy swego; tymczasowa nominacya Admirała Mackau miała nastąpić w skutek oświadczenia tego, równocześnie wszakże miał być wysłany z Neuilly do St. Amand oficer ordynansowy, w celu spowodowania marszałka do odstąpienia od zamiaru jego. Jeśli rzecz tak się ma, z dzisiejszego cofnięcia owego interimistikum wnosić by należało, iż marszałek nakłonił się do żądania. Oprócz niego, nieobecnymi są w Paryżu ministrowie Pan Duchatel, Cunin-Gridaine i Dumon.

Książę Montpensier odjechał także wczoraj do Metz, aby tamże zjechać się z Księciem Nemours. Pogłoska o odwołaniu ostatniego, była bezzasadną.

Dziennik ministeryalny z Marsylii, Sud, donosi z dnia 16. t. m.: Z pewnego nader źródła dowiadujemy się, że satysfakcya do któréj Cesarz Marokkański się nakłonić dał, wstrzymaną została z powodu klauzuli ściągającéj się do wydalenia Abd el Kadera, do czego nowego zażądał terminu. By wszelkim tym wybiegom raz koniec położyć, Książę Joinville wydał na dn. 6. szwadronowi rozkaz rozpoczęcia bombardowania. Dodać jeszcze możem, że książę z powodu niedostatecznéj liczby wojska, które stało pod jego rozkazami, nie mógł obsadzić Tangeru. — Według dzienników hiszpańskich, książę przedsięwezmie kroki nieprzyjacielskie przeciw portom w Mogador, Larache i Suleh, bez opanowania jednakże jakiegokolwiek punktu nadbrzeżnego. W takim razie, mówi Constitutionnel, wyprawa francuzkiego szwadronu równą będzie utarczkom Marszałka Bugeaud, i zapewne ten sam mieć będzie skutek. Wszakże oppozycya sama różnego jest zdania pod względem najwłaściwszéj operacyi przeciw Marokku.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Sierpnia.

Hr. Nesselrode przybył tu wczoraj z Brigtonu i odebrał gońcem wiadomość o śmierci Wielkiéj księżny Alexandry.

Wiadomość o abdykacyi Mehmeda Alego nie sprawiła tu wielkiego wrażenia. Giełda mało nią dotknięta, a pisma publiczne traktują o wypadku jako przez się ważnym, przecież bez właściwych Francuzom expektoracyi, z którychby można wnosić o nadzwyczajności jego przyczyn i skutków. Times, oddawszy najprzód sprawiedliwość osobistym przymiotom baszy, jego stałości i odwadze bez fanatyzmu, rozwodzi się nad jego ustąpieniem w następnych ogólnych uwagach: »Ktokolwiek ma głębsze cokolwiek pojęcie o położeniu krajów wschodnich i południowych przytykających do Europy, widzi wszędzie, gdzie muzułmańskie rządy i mahometańskie istną instytucye, jeden i tenże sam symptom upadku. Od Persyi do Marokku i na całą rozległość tureckich siedzib też same stawiają się nam przed oczy rezultaty; przyczyny może są różne — tu obcy zabór, jak w Algierze; tam cudzoziemskie intrygi, jak w Konstantynopolu; a częściéj jeszcze zła wewnętrzna polityka, zepsucie klassy urzędników,

nieudolność organów władzy nieograniczonéj — skutki przecież wszędzie jednakie. Każda część machometańskich krain na mniej więcéj niepewnych oparta posadach, żadna nie zdoła bronić swéj niepodległości przeciw ważniejszéj napaści: ponieważ tedy obecne swe polityczne istnienie zawdzięczają opiece i umiarkowaniu mocarstw chrześciańskich, są więc w zależności od woli tych, których mimo to ciągle prześladują. — Koniecznym skutkiem tego, prawa tak źle utrzymywane wystawiene są na szwank, a obrona przeciw niemu nie wychodzi od mocarstwa właściwie zagrożonego, lecz wypływa z pośrednich skutków jakie tenże mieć może na państwa Europy. Rządy Mehmeda Alego stawiły jedyny przykład państwa mahometańskiego znającego prawdziwe swe położenie i dostatecznie władnącego swemi siłami, aby dążyć do tego, co uważa za stósowne i wykonywać, co zamierzy. Nieograniczona władza w ręku baszy przetworzyła Egipt i przywróciła dolinie nadnilowéj znaczenie, jakie posiadała w czasach starożytnych, lecz nie zostawie po sobie żadnéj tradycyi systemu rządowego. System ten nie wywołał innych ludzi, ludzi coby byli zdolni daléj go prowadzić: co się zaś tyczy jego następców, należy się obawiać, że popadną we wszystkie błędy nieszczęsnego systemu złych rządów, z jakiego on albo całkiem się umiał otrząsnąć, albo téż użyć go w celach mądrych. Abdykacya baszy egipskiego jest wypadkiem tém ważniejszym, im większą nas obawą napełnia o losy tego kraju pod jego następcami, zwłaszcza, że w moc najświeższego układu trwale przez Sir H. Hardinga urządzona kommunikacya pocztowa z Indyami przedmiotowi temu niezmierny nadała interes dla posiadłości brytyjsich w Europie i Azyi.

Zawarty w d. 22. Lipca t. g., a potwierdzony w d. 9. Sierpnia traktat między Anglią i Hanowerem, tyczący się handlu i żeglugi, złożony został przy końcu posiedzenia parlamentowego z wszelkiemi należącemi doń dokumentami w izbie niższéj, i teraz już pewne odbierzem wiadomości o obustronnych ugodach. Jak Times przed niejakim czasem dała do zrozumienia, regulacya to jest zniżenie cła w Stade stanowi najważniajszy punkt traktatu tego, ale inne koncessye tyczące się żeglugi i handlu również są ważnemi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Sierpnia.

Czegośmy się dawno spodziewali, nastąpiło. Dekret wydany przez królowę na wniosek ministra finansów dnia 26. Lipca w Barcelonie, a podpisany przez tegoż ministra w Madrycie dnia 8. t. m. nakazuje: »Art. 1. Sprzedaż dóbr duchowieństwa świeckiego i klasztorów zakonnic wstrzymuje się, dopóki rząd sporozumiawszy się z Kortezami nie postanowi tego, co mu się stósowném zdawać będzie. Art. 2. Przychód z wspomnionych dóbr obróconym być ma natychmiast bez naruszenia na utrzymanie duchowieństwa świeckiego i zakonnic. Art. 3. Minister finansów odebrał polecenie wykonania dekretu tego.« W przedmowie umieszczonéj na początku dekretu, odwołuje się minister finansów na trudność jaka zachodzi przy tak nazwanym podatku kultu, nałożonym przez Kortezów w celu wynagrodzenia duchowieństwa świeckiego; podatek ten w brzmiącéj monecie wybieranym być miał, wszędzie jednakże znaleziono w tym względzie opór. Wstrzymanie więc sprzedaży dóbr, które były własnością duchowieństwa świeckiego, jest »nieodzownem.« Dwie trudności, mówi minister, stoją na przeszkodzie temu przedsięwzięciu. Bojaźń, wktórąby mogli łatwo popaść posiadacze już sprzedanych dóbr narodowych, i strata, którąby mogli ponieść wierzyciele państwa przez zmniejszenie funduszów przeznaczonych na ich zaspokojenie. Z drugiéj strony, mówi minister, rząd postanowił dać każdego czasu opiekę tym, co już dobra narodowe ponabywali, a wierzyciele państwa uskarzać się nie mogą, albowiem hypoteka ich sprzedaną nie będzie.

Wiadomości z prowincyi Basków wprowadzają rząd w krytyczne położenie. W dniach wyborczych domagano się nienaruszonych Fueros. Wszystkiego albo nic! Biskajczykowie dali swoim posłom pismo, w którym domagają się przywrócenia wszelkich Fueros. Jeden z posłów tych podpisał w r. 1823. prożbę o przywrócenie inkwizycyi.

Karliści czynne nader robią przygotowania na mające nastąpić wybory Kortezów. Progressiści i Ayacuchos oświadczyli, że nie chcą mieć udziału w wyborach tych, a umiarkowani, niezgodni między sobą, wszędzie trwożą komitety, za których zdaniem o ile widno, rzadko ktoś idzie.

Sprzysiężenie, które tutaj w dniu 24. z. m. wybuchnąć miało, rozgałęzionem było po najodleglejszych stronach kraju. Wszędzie mówiono w dniu owym, że królowa nie żyje i że Espartero wylądował w Galicyi. Tu w Madrycie dnia 10. krwawe zaszły sceny. Część gminna, podochocona winem krzyczała: »Niech żyje Espartero, precz z królową! i niepokoiła

spokojnych obywateli. Oddział kawaleryi uspokoił dopiero wichrzycieli. Przeszło 20 rannych zaniesiono do szpitala.

Angielski konsul, pan Hay, w d. 7. po powrocie swoim z Marokku, oznajmił konsulowi hiszpańskiemu, iż cesarz jest gotów zezwolić na niektóre żądania zrobione ze strony rządu hiszpańskiego, wyjąwszy tylko wydania zabójców Darmonta.

Niemcy.

Z Król. Würtembergskiego. — Dnia 18. Sierpnia doszła rzeka Iller nagle do takiéj wysokości, iż z brzegów swoich wystąpiła i drogę do Wiblingen całkiem zalała.

Szwajcarya.

Kanton Freiburg. Na jeziorze Murten zaszła przed kilku dniami potyczka między freiburskiemi strzelcami a wallantyckiemi przemytnikami. Pierwsi zwycięzcy powiedli jeńców do cytadelli Murtin, gdzie czekac mają wyroku. Nie poległ nikt w téj rosprawie, ale obie strony mają rannych. Zaczepkę dali przemytnicy.

Rozmaite wiadomości.

PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanéj dotąd powieści.)

(Dokończenie.)

Nie mogę wracać do Galicyi, pojechałem do Warszawy. Rzeczy publiczne były się utarły. Nie wymagano już od nikogo nowéj przysięgi. Dawni znajomi ucieszylii się moim powrotem i bez trudności wyrobili mi w pułku Działyńskiego stopień, który właśnie opuszczał jeden z oficerów zasłużonych, występujący z wojska dla słabego zdrowia. Na jego pożegnanie wyprawili koledzy ucztę, na którą i ja byłem zaproszony. Młody oficer, który się spodziewał osiągnąć po nim stopień porucznika, mnie świeżo oddany, podochociwszy sobie przy obiedzie, począł przymawiać ludziom, co przez protekcyę drugim zabierają miejsca. Zrazu milczałem, on myśląc, że nie rozumiem, albo się wstydzę zrozumieć, spełniając kielich po kielichu, coraz ostrzéj docinał. Opowiedziałem mu bajeczkę o młodéj sosence, która się skarzyla na starą sosnę, że wysoko wyrosła i cień jéj robi. — Przebądź ty tyle zim, co ja, odpowiedziała sosna, tyle burz i wiatrów, a wyrośniesz równie wysoko. — Wszystkim już wino dodało było wesołości, i moja bajeczka śmiech głośny i powszechny wzbudziła. Zawstydzony a więcéj jeszcze rozgniewany mój przeciwnik wstał od stołu i wyszedł, a nazajutrz przysłał mi wyzwanie w obraźliwych słowach ułożone. Wziąłem dwuch zacnych kolegów i z nimi poszedłem mu przełożyć, że się z nim strzelać nie mogę. Śmiał się z moich powodów. Na dowód że strzelać umiem, wbiłem kulą z pistoletu w jego pokoju gwóźdź głębiéj w ścianę. »To jeszcze bardziéj dowodzi żeś tchórz!« zawołał; »kiedy strzelając tak zręcznie, boisz się pojedynku.« — Po takich słowach, ci których byłem przyprowadził z sobą, uznali że niepodobna mu pojedynku odmówić, a nie zdolni ocenić moich pobudek, tak przeciwnych ich obyczajom, oświadczyli że ze mną służyć nie będą, jeźli nie stanę. Nie pozostawało mi jak złamać przysięgę i zostać drugi raz zabójcą, albo wziąć dymissyę z wojska, i ukryć wstyd mój w miejscu gdzieby mnie żadne znajome oko nie postrzegło, żadne ucho o mnie nie zasłyszało. I gdzież się ukryć? W całéj Polsce mógłem spotkać znajomego, a w całém świecie Polaków. Nie miałem majątku ani znaczenia, dopiero osiągniona mała płaca porucznika była całym chlebem moim. Nie pragnąłem więcéj — straciłem był smak do zabaw, nosiłem w sobie pamięć przewinień zatruwających mi życie, którego już mi nic uprzyjemnić nie mogło. Wszystko co ludzie cenią i czém się cieszą lub wynoszą, albo mi los odmówił, albom utracił. Jeden stan szanowny wojskowy mi pozostał, w którym nikt mnie nie śmiał obrażać ani zawstydzać. I to ostatnie dobro miałem porzucić i na wzgardę powszechną, na pośmiewisko moje imię na zawsze wystawić! Śmierć na krzyżu, śmierć wśród katuszy byłaby mi znośniejszą, — a przeciem sobie słowa dotrzymał i ten wstyd za karę nieba przyjmując, poddałem jéj się bez szemrania. Tylko w niskim stanie mógłém znaleźć ukrycie, — tylko w nizkim stanie zarobek, nic nie umiejąc gruntownie, do niczego jak na dworaka i żołnierza nie usposobiony. — »Mam się karać«, mówiłem do siebie, »niechże kara będzie zupełną. Stan braciszka w klasztorze zdawał mi się być dla mnie jeszcze nadto spokojnym, nadto mało upokarzającym. Udałem się w głąb Litwy i napisawszy świadectwo wiernéj i trzeźwéj służby, pod przybraném imieniem wstąpiłem w służbę hajduka w szlacheckim domu.

Dobrzem wybrał; trudno było wybrać sobie karę ostrzejszą. Kto nie doznał, nie wie, co to jest służyć. Nie wspominam o podłych usługach, które pełnić musiałem, to od wyobrażenia zależy, ale ciągle od świtu do późnéj nocy ruszać się i męczyć, a przecie nic nie robić,

— każdą zaczętą robotę najmniejszą mieć sto razy przerwaną, a w końcu usłyszeć wyrzut że nie zrobiona; być wiecznie na zawołaniu, dogadzać niestałym zachceniom pana, pani, dzieci, gości, sług wyższych od siebie! — Co jeden lubi, drugi nienawidzi, ten sam czego pragnął i co nakazywał wczoraj, dziś nie chce, każdym krokiem komuś nie dogodzisz, kogoś obrazisz. Pan był kwaśny i gdyrliwy, pani popędliwa, dzieci zepsute i wymyślne — a respektowa panna! A krewny nieboszczki pierwszéj żony w wiecznéj z drugą żoną wojnie! — A te półpanki, których znajdziesz wszędzie, których jeszcze więcéj w dawnych domach polskich bywało, dumne, wymagające, niezgodne, a marszałek często nie trzeźwy, nie umiejący zarządzić, a surowy — a chętny każdemu oddać te obelżywe słowa które od pana usłyszy! i każdy względem wyższych i równych się powściąga — narazić się niechce, — na hajduka spadają wszystkie winy, wszystkie wymówki, wszystkie obelgi, bo on musi znosić wszystko. Drudzy hajducy, twoi towarzysze, oddani pijaństwu, rozpuście, kradzieży — żyj z nimi, szukaj przyjaźni, przebaczaj grubijaństwo, taj ich przewinienia, będziesz, gdy się odkryją, wraz z nimi karany; — nie taj, wystawisz się na ich szyderstwo, obmowy, plotki, potwarze, użyte aby się pozbyć prędzéj niewygodnego świadka. Żyj najpoczciwiéj, wszystko przed tobą zamykają — ukrywają przed tobą wszystko prócz nieufności i podejrzliwości. Coś zginęło, tyś ukradł, — znalazło się, nikt cię nie przeprasza. A za to chodź w odzieży po wierzchu okazałéj, ale w bieliźnie grubéj i nigdy częściéj jak raz na tydzień nie odmienianéj. Nie mógłem cieńszą bielizną, albo jéj, częstszém zmienianiem wydawać się, albo ściągać na siebie podejrzenie kradzieży. Gorąco, dźwigaj twoją barwę, — zimno, marznij w niéj, czekaj na mrozie, bo pan się bawi w pokoju. Dla drugich zbytkowne potrawy, dla ciebie strawa najgorsza, — zlizuj; jeźli chcesz, reszty z talerzy, dojadaj niedogryzione, pij z téj szklanki, z któréj pili wszyscy, — śpij w ciasnym szlafbanku między ciżbą niechlujną, w nieogrzanéj izbie, albo w swędzie, w dymie; choćbyś sam był najczyściejszy, nie unikniesz plugastwa, brudów i smrodu.

Wytrzymałem te męki rok cały. Bóg mnie od dalszych uwolnił. Mówiono przy stole o powstaniu w Krakowie, o bliskiém w całym kraju wybuchnieniu, mówiono już jak o rzeczy pewnéj, bez bojaźni. Nie czekając dłużéj podziękowałem memu panu za służbę, a odebrawszy wysłużone 50 złotych, puściłem się piechotą ku Polsce. W granicach korony usłyszałem z pewnością od wojskowych, że porucznik, mój przeciwnik i następca, przeniósł się na kapitana do nowego pułku Krakusów i jest z naczelnikiem; nie zbaczając więc do Warszawy, szedłem prosto do obozu, i tam prosto do pana kapitana, aby się do jego kompanii zaciągnąć. Przypatrywał mi się mocno, badał długo, kłamałem bezczelnie, to jedno w moich zeznaniach było prawdą, że przychodzę prosto z Litwy. »Jaki podobny do owego sławnego Dołęgi, co to się bał ze mną pojedynku!« mówił kapitan do przytomnych. Wątpię, żeby był dobrym żołnierzem, ale trzeba nam ludzi, przyjmę go!« Już było po bitwie Racławickiéj, nieprzyjaciel stał blizko, spodziewano się lada dzień drugiéj bitwy. Wieczorem chciał mój kapitan udać się na spoczynek, gdy mu zwiastowano, że jakiś żołnierz z nowo zaciężnych chce z nim mówić. Kazał mnie wpuścić. — »Nie pomyliłeś się panie kapitanie,« rzekłem do niego, »ja Krzysztof Dołęga. Tyś myślał, że ja się boję pojedynku, — nie, jam go tylko odkładał do czasu, w którym wolno ważyć życie bez ściągnienia na siebie winy zabójcy i bez złamania mojéj przysięgi. — Teraz przychodzę ci stanąć. Wyzwany, ja wybieram: plac, przed nieprzyjacielem, — zaś, pierwsze z nim spotkanie, — broń, działa pruskie albo moskiewskie, sekundanci, całe wojsko narodowe. Pokażmy przed nieprzyjacielem, kto z nas odważniejszy i kto się mniéj kul lęka; aż do owego czasu, ja muszę wstyd mój ukrywać, — ale jeźli zginę, pamiętaj kapitanie, żeś winien cześć mi powrócić.« — »Przebacz kolego«, była odpowiedź kapitana, żem cię o bojaźliwość posądził, — Ja młody popędliwy, byłem twego stopnia zazdrośny. Twój postępek jest tak szlachetny, że nie masz co ukrywać, — i choćbyś był innego zdania, będę przytém obstawać, że ja z człowiekiem obwołanym za tchórza stanąć do pojedynku nie mogę; — muszę więc pierwej odwołać potwarz, którą na ciebie rzucałem.« I zaraz się ubrał, poszedł, pobudził kolegów, opowiadał; nazajutrz moja historya była głośną w całym obozie — wszyscy byli ciekawi mnie widzieć — dawni znajomi podawili mi ręce — nowi przychodzili poznawać, wszyscy wielbili mój szlachetny pojedynek. Wieczorem nieprzyjaciel się zbliżył, — ze świtem uderzyliśmy na niego. Ja szedłem przy kapitanie. Wypadek bitwy wiadomy; kapitan w niéj poległ; mnie ciężko rannego odniesiono z pobojowiska. Naczelnik mnie odwiedził, pochlebnemi słowy

uszczęśliwił, i oddał mi stopień poległego kapitana. W tym stopniu wyleczywszy się z ran moich, z nim razem pod Maciejowicami szukałem śmierci, znalazłem niewolę.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, iż Luiza Amalia z Sturzlow Schütz z małżonkiem swym dzierzawcą Karolem Fryderykiem Schütz w czynności z dn. 2. Lipca r. b. wspólność majątku wyłączyła.

Poznań, dnia 3. Sierpnia 1844.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydziału II.

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż w dniu $\frac{\text{20. Września}}{\text{2. Października}}$ r. b. odbędzie się w biórze Banku Polskiego licytacya na sprzedaż znacznéj rozległości dóbr Drobin, składających się z miasta Drobin, tudzież folwarków Drobin, Świerczyn i Krzeczanow, i wsi zarobnéj Nowawieś, w Gubernii i powiecie Płockim położonych, a posiadających dobrą pszenną glebę i znaczne lasy.

Ubiegający się o kupno obowiązany jest złożyć na *vadium* przed rozpoczęciem licytacyi Rsr. 9000 czyli Tal 10,000 w listach zastawnych z właściwemi kuponami, lub w gotowiźnie.

Szacunek ogólny dóbr ustanawia się na Rsr. 122,864 kop. $76\frac{1}{2}$, czyli Tal. 136,516. sgr. 12.

Oprócz pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Złp. 192,800 czyli Rsr. 28,920 wynoszącéj, utrzymujący się przy kupnie mieć będzie pozostawione na hipotece do opłaty w ciągu lat 12 z procentem 5% summę Rsr. 40,000 czyli Tal. 44,444. sgr. $13\frac{1}{2}$, resztę zaś szacunku od którego licytacya zaczynać się będzie, to jest Rsr. 53,944. k. $76\frac{1}{2}$, czyli Tal. 59,938. sgr. 19, tudzież to co w terminie licytacyi więcéj nad tę summę postąpi, łącznie z umorzoną już częścią pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, nabywca zapłaci do kassy Banku najpóźniéj w dni 20. po dacie licytacyi i przed spisaniem kontraktu kupna i sprzedaży. — Nieutrzymujący się przy kupnie będzie miał natychmiast powrócone *vadium*.

Jeżeliby nie było konkurentów do kupna całych dóbr, będzie się mogła odbyć licytacya na sprzedaż pojedyńczych trzech kluczy, na które dobra te podzielone zostały.

Bliższe warunki téj sprzedaży, każdy chęć kupna mający przejrzeć może codziennie w biórze Naczelnika Kancellaryi Banku Polskiego od godziny 10téj zrana do 2giéj z południa. Można także przekonać się o stanie dóbr na gruncie.

Na placu drzewa Pana Bardt przedaje stróż drzewa podpisanego jesionowe drzewo w klocach pojedyńczo stopę kubiczną po 5 sgr.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1844.

Karól Henryk Gess

Lekki kryty powóz i 2. zdrowe konie wraz z szorami są niebawnie do przedania przy ulicy Młyńskiéj pod Nr. 14/279. w domu P. Agard zrana o godz. 8. i po południu od 2—3. godziny.

Utraciwszy przez dwa pożary ognia wszystkie budynki gospodarcze na folwarku tutejszym, zmuszony jestem więc sprzedać przez publiczną licytacyą wołów roboczych 27., koni cugowych dwa, trzodę chlewną i powóz półkryty. W tym celu wyznaczyłem termin licytacyjny na dzień 3. Września r. b. o godzinie 10téj przed południem tutéj w miejscu, na który w chęci kupna będących wzywam.

Marcinkowo dolne pod Gonsawą, dnia 20. Sierpnia 1844.

Wiktor Moszczeński, właściciel.

Najpiękniéjsze Berlińskie połyskujące świece, funt po złt. 1. gr. 2.,
dubelt. rafinowany oléj rzepakowy f. po $22\frac{1}{2}$ gr.,
i 7. funtów suchego Szczecińskiego twardego mydła po złt. 6.,
poleca Handel Juliusza Horwitz,
na rogu placu Wilhelmowskiego Nr. 1.
naprzeciw Bazaru.

Naipięknieisze Berlinski poliskaiące świéce, funt po złt. 1. gr. 2., dubelt. rafinowany oléy rzepakowy funt po $22\frac{1}{2}$ gr. i $7\frac{1}{2}$ funt Szczecinskiego twardego mydła za złt. 6. poleca
Handel J. Appla
przy ulice Wilhelmowski Nr. 9. od strony poczty.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 24 Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi dlugu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{8}$	$100\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	$100\frac{1}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	164
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd. - Lipskiéj . .	—	$190\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	150	149
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	89	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	78
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	141	140
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	108	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	119
« » Magdeb.-Halberst	4	113	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$130\frac{1}{2}$	—